№. 247. w Piątek d. 22. Października 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Process przeciw Polakom.

Pięćdziesiąte posiedzenie dnia 18. Października.

Prezes powołuje obż. Błędzkiego przed kratki.

137.

Michał Błędzki liczy lat 34, wyznaje religią katolicką i do wojska nie należy.

Administrator plebanii Łobodzki, u ktorego Błędzki służył, oświadczył mu pod dniem 21. Lutego r. 1846. po złożeniu przysięgi na zachowanie tajemnicy, iż w tamtéj okolicy jako we wszystkich krajach polskich w przestrzeni mil 300 długości i w téj saméj nocy powstanie wybuchnie w celu oswobodzenia Polaków. I w owéj dawniéj do Polski należącéj okolicy Polska ma być przywróconą i dla niéj rząd ustanowiony. Każdy Polak musi do wykonania tego planu się przykładać niemniéj i ubodzy wyrobnicy; dostaną potém za to grunta na własność. Kto na pierwsze wezwanie dobrowolnie się nie stawi, ten późniéj do uczestnictwa będzie przymuszonym. Kto w pierwszym dniu pójdzie, będzie mógł następującego do domu wrócić, uczestnicy z przymusu będą dłużéj przytrzymywani. Niemcy już się sposobią, by na Polaków napaść, trzeba więc uprzedzić. Wiara stanie przeciw wierze.

Błędzki oświadczył, iż do powstania zamierzonego przystępuje. Stósownie do wezwania Łobodzkiego usiłował innych namawiać. Namawiani jednak odpowiadali, żeby ich nienagabywał takiemi zapewne jemu albo proboszczowi rojącemi się głupstwami.

Około wieczora na nowo Łobodzki Błędzkiego do siebie zawołał, mówiąc, iż powstanie właściwie na dobro jego i drugich ubogich ludzi ma być przedsięwzięte, zlecił mu w swojém imieniu ludziom nakazać, do Starogrodu ruszyli, kto dobrowolnie dziś nie pójdzie, jutro gwałtem zostanie zmuszonym.

Ponieważ Błędzki według swego zeznania, bardzo się uląkł, dodał mu Ceynowa ochoty, mówiąc:

»Nie bój się człeku, bo ich jest 500, którzy w téj nocy na Starogród pójdą. Idź i zbierz ludzi ile tylko możesz. Niech broń wezmą, widły lub siekierę. Niech o lewą rękę biały płat owiążą i prowadź ich do boru pod Starogród, gdzie człowiek na białym koniu przyjedzie i jako dowódzca dalsze rozporządzenia wyda. O północy wszystko śpi i łatwo będzie stajnią uzarską i arsenał zająć i konie zabrać itd.

Błędzki doniósł ludziom o rozkazie Łobodzkiego i słyszał późniéj przemowę jego téj treści:

»Idźcież teraz i nie złóżcie prędzéj broni aż po skończonéj sprawie i dopóki każdy z was kawałka gruntu nie otrzyma. Idzie o wiarę i nic złego wam się nie stanie.«

Podług swego zeznania więcéj z téj przemowy Błędzki nie zrozumiał. W ten sposób o przedsięwzięciu przeciwko rządowi uwiadomiony, był na wyprawie na Starogród z drugimi ludźmi z Klonowek aż do końca. Gdy Puttkammer do gromady w boru przed Starogrodem przemówił, zrozumiał on także jego słowa ściągające się do przywrócenia Polski.

Obżałowany Błędzki odwołuje swe dawniejsze zeznania, a szczególniéj rozmowę z Łobodzkim. Nigdy nie składał przysięgi przed Łobodzkim i tylko słyszał od niego, że ewanielicy chcą uderzyć na katolików i że ich trzeba dla tego uprzedzić. Łobodzki przywołany, potwierdza obecne zeznanie obżałowanego, a dawniejsze swe wyznania tłumaczy melancholią. Obżałowany podobnie zaprzecza, ażeby Cejnowa miał do niego przemówić tak, jak akt oskarzenia opiewa. Cejnowa przywołany to potwierdza. Poszedł na wyprawę starogrodzką obżałowany, nie słyszał przemowy Łobodzkiego i nie znał człowieka siedzącego na białym koniu.

Następnie stawa przed kratkami Mateusz Wrzała.

138.

Maciéj Wrzała. Liczy lat 30, katolicką wyznaje wiarę i do wojska nie należy.

Około Bożego narodzenia 1845. r. słyszał o Trojanowskim, że Starogród na wszystkich 4 rogach ma być podpalony. Zeznał, iż na targu tygodniowym w Starogrodzie słyszał, że cały świat niespokojny i że rewolucya wybuchnie.

W niedzielę przed dniem 21. Lutego r. 1846. powiedział mu pan jego Łobodzki, iż wkrótce powstanie wybuchnie i także do tamtéj okolicy się rozszerzy. Powstanie nastąpi dla wiary pogrążonéj i na dobro ubogiego ludu. Każdy robotnik ma się do tego buntu przyłączyć, kiedy godzina nadejdzie.

Wrzała także pod przysięgą przyobiecał w formie dla niego zupełnie niezrozumiałéj, iż powstanie przeciw wrogom wiary na dobro ubogiego ludu i dla wolności nastąpi.

Ze zlecenia Łobodzkiego Wrzała także i mieszkańców w Rajkowie usiłował pozyskać lubo nadaremnie; poczém Łobodzki mówił, iż tam mędrszego pośle.

Dnia 21. Lutego r. 1846. Łobodzki mu zlecił, aby ludziom w Klonowkach w imieniu jego rozkazał, żeby się uzbroili i na bunt do Starogrodu ruszyli. To zlecenie spełnił i był w widły uzbrojony przy wyprawie na Starogród aż do końca.

Lubo się zdaje, iż Wrzała o zamiarze przywrócenia Polski nic nie wiedział, to jednak według wszystkiego o czém się dowiedział i według jego zeznania, iż się spodziewał walki z żołnierzami w Starogrodzie, było mu wiadomo, iż przedsięwzięcie do którego przystał, przeciwko rządowi wymierzome było.

Obżałowany Wrzała także zaprzecza wszystko. Łobodzki nie powiadał mu o rewolucyi polskiéj, tylko że trzeba nieść pomoc wierze katolickiéj. Nie przysięgał na przedsięwzięcie, lubo poszedł z drugimi na wyprawę starogrodzką z widłami. Sądził, że ma bronić katolików przeciw napaści ewanielików.

Następnie odczytano obżałowanemu dawniejsze zeznania, w których powiedział, iż złożył przysięgę. Obżałowany oświadcza na to: »przysięgi nie składałem, podania w protokule są fałszywe i napisał je radzca policyi Schulz.

Po Wrzale występuje przed kratki obżałowany Frost.

139.

Jan Frost, liczy lat 34, wyznaje religiją katolicką i nie należy do wojska. Dla swego uczestnictwa w zamieszkach zbrodniczych królewska rejencya w Gdańsku go od urzędu sołtyskiego oddaliła.

Krótko przed Bożem narodzeniem 1845. r. oświadczył mu Łobodzki, iż złe czasy następują, iż Niemcy chcą katolików pognębić żeby się uzbroił i inych katolików w Brzeznie do tego namówił. Są jednak też i widoki do lepszego. — Wszędzie i także w tamtéj okolicy powstanie wybuchnie przez emissaryuszów podniecone. Takim jest Trojanowski przebywający w Starogrodzie. Jeżeli się powstanie uda, natenczas nowy rząd będzie zaprowadzony, sądy będą zniesione a pomiędzy ubogich ludzi grunta będą rozdzielone. Dziedzice posiadający kilka dóbr szlacheckich mają z nich tylko jedną wieś zatrzymać.

Frost przystąpił do przedsiewzięcia i obowiązał się przysięgą z miłości dla wiary i ojczyzny natychmiast powstać, jeżeli zostanie do tego wezwanym, i tajemnicy przysięgi nie wydać. Taki formularz przysięgi dał mu Łobodzki, aby innych przyjmował.

Inny raz Łobodzki go napomniał, aby w téj sprawie działał i jemu lub Trojanowskiemu spis landwerzystów 1. powołania przyniósł, czego jednak podług swego zeznania nie uczynił. Około 14. Lutego 1846. r. Frost opowiadał Albrechtowi Parkowskiemu w Brzesznie o powstaniu przedsięwzięciem i o swoim własnym udziale w nim, aby namawiał go do złożenia przysięgi, Parkowski nie chciał brać jednakowoż żadnego udziału. Dnia 21. Lutego 1846. r, wieczorem oświadczyli mu Antoni Świtała i Jan Danowski z Rywalde pół mili odległego miejsca, iż Niemcy w Starogrodzie w nocy następującéj katolików chcą pozabijać, iż dla tego ma ludzi w Brzesnie uzbroić i ich do wspólnéj wyprawy na Starogród do Rywalde podprowadzić. Przed Starogrodem pokaże się pan na białym koniu jako dowódzca.

Danowski w wieczór po drugi raz swoje wezwanie do udziału powtórzył, mówiąc: że w Starogrodzie stajnia uzarska i arsenał mają być zajęte i opierający się pozabijani. Gdy ktoś nadmienił, iż chce do Starogrodu po swoją mąkę jechać, odpowiedział Danowski: iż Starogród ze wszystkich stron obsadzony i że nikt nie może do miasta jechać.

Chociaż Frost na wyprawie nie był, to jednak wiedział o powszechnem powstaniu, mającém na celu rząd istnący znieść i przystąpił do

tego przedsiewzięcia pod przysięgą, usiłował także Parkowskiego pozyskać.

Obżałowany powiada, że Łobodzki mu oświadczył, iż na całym świecie chcą ewanielicy wyrznąć katolików. Łobodzki wprawdzie czytał mu przysięgę, ale jéj za nim nie powtórzył. Kartki, na któréj stała napisana przysięga, nie mógł przeczytać i oddał ją napowrót. Trojanowski nakazał mu rozpowiadać pomiędzy ludźmi, że mają nieść pomoc katolikom. Inne podania w skardze uważa za zmyślone przez jego inkwirenta.

Pan Michels następnie uzasadnia swe rekwizytorium przeciw Stankiewiczowi, Raddzie, Blendzkiemu, Wrzale i Frostowi. Wszyscy obżałowani zeznali w śledztwie przedwstępném prawdę dziś niczém nie zachwianą. — Trzech obżałowanych nadto, Stankiewicz, Blendzki i Frost, mimo niskiego ukształcenia, mogli wiedzieć, że przedsięwzięcie jest zbrodnią kraju i dla tego wnosi o ukaranie ich za tę zbrodnią. Ze względu zaś na ograniczoność umysłu Raddy i Wrzały pozostawia sądowi uznanie ich za winnych lub niewinnych, sam atoli przeciw nim nie czyni żadnego wniosku.

Pan Lisiecki obrońca stara się dowieść, że wszyscy pięciu obżałowani są ograniczonego umysłu i tylko przez sfanatyzowanie udało się ich nakłonić do wyprawy na Starogród, któréj skutków prawnych wcale nie znali.

Wnosi przeto, aby ich wszystkich nie tylko uznano za niewinnych, ale jeszcze wypuszczono natychmiast na wolność.

Następnie stawa Mierzwicki.

140.

Aleksander Mierzwicki liczy lat 20, wyznaje religiją katolicką i nie należy do wojska. Krótko przed świętami Bożego narodzenia roku 1845. zwierzył się mu Wilhelm Wysocki garncarz, po wykonaniu przysięgi na zachowanie tajemnicy, iż spisek istnie po wszystkich krainach i w tamtejszéj okolicy w celu przywrócenia dawnéj Polski, iż Polacy przez powstanie ogólne w jednéj nocy oswobodzeni, a Rossyanom i Niemcom polskie kraje odebrane zostaną.

On oświadczył, iż gotów przystąpić do tego spisku, uwiadomił o tem przyjaciela swego Karóla Kossa i odebrał od niego przysięgę w sposób jak on ją złożył.

W wieczór dn. 21. Lutego roku 1846. został przez Wysockiego uwiadomionym o powstaniu mającem wybuchnąć w nocy następującéj i o szczegółach planu operacyjnego. Mierzwicki przyobiecał mu z pewnością udział, nie mniéj iż obudzi przyjaciela swego Kossa, aby był czynnym przy wybuchu; jednakowoż czynnego udziału przy tem nie miał.

Obżałowany odwołuje wszystko, z wyjątkiem, iż mu Wysocki powiadał, że w krótce wybuchnie rewolucia. Nie wiedział wcale o celu powstania, Kossowi tylko opowiadał pod tajemnicą to, co od Wysockiego słyszał. Poczynił zaś dawniejsze zeznania, bo go radzca policyi uderzał, wyzywał i zmuszał do potwierdzenia tego, co mu przedstawiał.

Prezes powiada, że podobne poczynił zeznania przed sądem. Na to obżałowany odpowiada: protokuły sądowe spisano według policyjnych, a inkwirent groził mi odprowadzeniem do ciemnego więzienia, gdybym nie potwierdził zeznań przed policją uczynionych. Nadto żalił się obżałowany na nędzne jadło, jakie mu dawano w więzieniu starogrodzkiém.

Następnie stawa obżałowany Koss.

141.

Karól Koss liczy lat 21, wyznaje religiją katolicką, nie żonaty i do wojska nie należy. Złożywszy w niedzielę przed Bożem narodzeniem 1845 r. przed przyjacielem Aleksandrem Mierzwickiem przysięgę na zachowanie tajemnicy, dowiedział się od tegoż, iż istnie związek mający na celu przywrócenie dawnéj Polski za pomocą powstania które ma na wiosnę następującą wybuchnąć. Także i w Starogrodzie ma to powstanie wybuchnąć i stajuia uzarska i aresenał przez związkowych być zajętem. Niemcy zaś, któryby nie chcieli do rzymsko katolickiéj religii, jedynie ważnéj w państwie przyszłém, przystąpić, mają być pozabijani. Mierzwicki wezwał Kossa, aby do spisku przystąpił i działał dla rewolucyi zamierzonéj przez pilne przyjmowanie osób równo myślących. Karól Koss oświadczył, iż do związku przystaje. Od spólspiskowego Kerzki otrzymał formularz przysięgi znajdującéj się w Vol. 35 f. 5 i u niego znaleziony, którego niby nie używał i tylko dla osobliwości schował.

Wiadomość o wybuchu rewolucyi otrzymał Karol Koss najprzód od Mierzwickiego, Wysocki ją potwierdził i od niego $1\frac{1}{2}$ funta prochu kupił. Koss przyobiecał zaś, iż się około 12 godziny w nocy z Mierzwickim w pomieszkaniu Wilhelma Wysockiego stawi. Mierzwicki miał Kossa obudzić, gdy zaś nie przyszedł, ztąd więc Karól Koss zamiast udziału przy zdobyciu Starogrodu dopiero drugiego dnia się dowiedział iż cały plan rewolucyjny o ile się tyczył Starogrodu spełzł na niczem.

Obżałowany odwołuje dawniejsze zeznania i utrzymuje, że mu Mierzwicki tylko powiadał, iż w krótce się rozpocznie. Z Wysockim wcale nie rozmawiał. Przyznaje, że przedał proch w kramie swego pryncypała i rekognoskuje formularz przysięgi u niego znaleziony, który leżał pomiędzy jego rachunkami. Znalazł go zaś po odejściu Kerszki.

Kerszka przywołany oświadcza, że téj kartki ani nie pisał, ani nie zostawił u Kossa.

Dziwny zaś podaje powód do odwołania swych dawniejszych zeznań. Powiada, że dobrowolnie udał się do radzcy policyjnego Schulza i doniósł mu rzecz zmyśloną, jaką zamieszczono w akcie oskarżenia, sądził przytém, że za to otrzyma nagrodę. Zawiódł się przecie grubo, zamiast nagrody, wtrącono go do więzienia. Wstydził się atoli podać już wcześniéj powód ten swego odwołania.

Powołany Kerszka występuje przed kratkami.

142.

Ignacy Teodor Kerszka liczy lat 19, wyznaje religiją katolicką, nie należy do wojska, rodem z Starogrodu, gdzie ojciec jest obywatelem. Przebywał u niego przez święta Bożego narodzenia roku 1845. i dowiedział się kilka dni przed Bożem narodzeniem od Mierzwickiego i Wysockiego, iż spisek istnie nający na celu przez powszechne powstanie przywrócić dawną Polskę.

Poczem Wysocki mu przysięgę przedłożył, wedle któréj przystąpił do spisku przeciw Rossyanom i Niemcom. Wysocki odczytywał mu słowa przysięgi, które on powtarzał. Także opowiadał późniéj spółoskarzonemu Mierzwickiemu, iż przysięgę złożył. Do wyprawy na Starogród nie należał, na żędanie Mierzwickiego formularz przysięgi przepisał i kopiją sporządzoną Karólowi Kossowi wręczył.

Obżałowany odwołuje i powiada, że dawniejsze zeznania dla tego poczynił, gdyż mu inkwirent powiadał, że dla niego będzie rzeczą korzystną, jeżeli potwierdzi punkta mu przedłożone.

Wysocki i Mierzwicki przywołani odwołują dawniejsze zeznania swoje.

Następuje obżałowany Złotowski.

143.

Jakób Złotowski, jest synem krawca Złotowskiego w Starogrodzie zmarłego, urodził się dn. 26 Marca 1824. wyznaje religiją katolicką i do wojska nie należy. Nie był na wyprawie na Starogród, był raczéj pod czas wybuchu powstania w Grudziądzu w seminaryum nauczycielskiém. Około Bożego narodzenia 1845. r. bawił niejaki czas w Starogrodzie i został tamże z Kerszką do spisku wciągnięty, przyczém się dowiedział, iż Trojanowski lud podburza i że przy wybuchu zamierzono zdobyć arsenał w Starogrodzie. Złożył on przed Wilhelmem Wysockim przysięgę téj osnowy:

1) iż swoich rodaków będzie zachęcał, aby jak sam uczynił, do rewolucyjnego towarzystwa dla wolności, ojczyzny i religii przystąpili.

2) iż nie ustanie aż cała ojczyzna nie będzie od Niemców i Rossyan uwolnioną i

3) że tajemnicy nie wyda,

Oświadczył potem spólspiskowemu Kossowi dnia 23. Grudnia 1845. roku przed południem o godzinie 9téj, iż do polskiéj rewolucyi pod przysięgą się zobowiązał.

Obżałowany utrzymuje i teraz, że tylko się dowiedział o celu przedsięwzięcia nie narodowym, lecz religijnym. Przyznaje jednak, że się obowiązał przysięgą do udziału w rewolucyi przeciw Niemcom i Rossyanom. Obżałowany powtarza wprost Wysockiemu, co od niego słyszał i że od niego przysięgę odbierał. Wysocki temu zaprzecza. Kerszce w oczy powiada, że był obecnym podczas opowiadań Wysockiego.

Pan Michels w zastępstwie prokuratora oświadcza: oddział ten obżałowanych został przyjęty przez Wysockiego częścią bezpośrednio, częścią pośrednio. Mierzwicki i Koss przyznali się zupełnie dawniéj, teraz bez powodów odwołują i dla tego wnosi przeciw nim o karę za zbrodnią kraju. O toż samo wnosi przeciw Kerszce. Złotowski potwierdził dawniejsze zeznania, a lubo utrzymuje, że tylko wiedział o zamiarze niesienia pomocy katolikom przeciw ewangelikom, ale przyznał, że złożył przysięgę przed Wysockim, iż będzie należał do uwolnienia Polski z pod panowania Rossyan i Niemców i to wręcz Wysockiemu powtarzał, tudzież Kerszce, że był podczas rozmów, które słyszał od Wysockiego. Z tych powodów zasłużył i Złotowski na karę za zbrodnią kraju.

Syndyk Pokrzywnicki obrońca Mierzwickiego powiada, że obżałowani dla tego z pod Starogrodu powrócili do domu, gdyż usłyszeli, że wszystko jest spokojnie w tém mieście. Nawet świadek Kuna oświadczył wbrew dawniejszym zeznaniom przed policyą, iż nie rozumiał, co mówił Kleszczyński. Mierzwicki tylko pozornie przyrzekł należéć do wyprawy, bo spać się położył. A co do złożonego zobowiązania się do milczenia przez Kossa, jest to wcale niepodejrzana forma, jak to się często zdarza w życiu.

Obrońca reszty obżałowanych pan Gall oświadcza, że przystąpienie do przedsięwzięcia zbrodni kraju, już jest karogodném, ale żeby kara mogła być wymierzoną, potrzeba:

1) aby przystępujący wiedział, o co chodzi,

2) przystąpienie powinno nastąpić na serio.

Pierwszego nie dowiódł prokurator. Z zeznań obżałowanych okazuje się, że oni tylko ciemne mieli pojęcie o przedsięwzięciu. A co do drugiego, nie udali się na wyprawę. Kto chce pójść na rewolucyą, ten się spać nie kładzie, nie czeka, aż go obudzą, lecz sam czuwa.

Z tych powodów sądzi, że są niewinni.

Posiedzenie pięćdziesiąte pierwsze d. 19. Października.

Dziś są prawie wszystkie ławy obżałowanymi zajęte, bo nadchodzi sprawa wyprawy na Poznań.

Prezes powołuje obżałowanego Pomieczyńskiego.

144.

Andrzej Stefan Pomieczyński, liczy 31 lat, jest synem zmarłego Jakuba Pomieczyńskiego sołtysa osiadłego w Swarszau w powiecie Nowomiejskim. Chodził do gimnazyów w Chojnicach i w Braunsbergu i został potem do seminaryum katolickiego duchownego w Poznaniu przyjętym.

Nauki duchowne ukończył w seminaryum duchowném w Peplinie, został wikaryuszem a późniéj administratorem plebanii w Toruniu, był

przez dwa lata proboszczem w Chełmnie i dostał nakoniec w roku 1844. probostwo w Subkau patronatu królewskiego.

W Wrześniu 1845. r. dowiedział się Pomieczyński od proboszcza Tułodzieckiego o towarzystwach istnących pomiędzy Polakami. Łobodzki mu kilka razy o Trojanowskim, tegoż aresztowaniu i rewolucyi mającéj wybuchnąć opowiadał, która o ile z wiadomości można było wnosić także i tamtejsze okolice dotknie.

Dnia 21. Lutego r. 1846. popołudniu wezwał go Łobodzki do siebie a Pomieczyński przybył do jego mieszkania razem z wikaryuszem Kandybą mu towarzyszącym. Zastał tu Puttkamera Kleszczyńskiego i Ceynowę. Oba mu oświadczyli spólnie:

Iż w Wiel. Ks. poznańskiem i wszędzie polskie kasyna urządzono. W dniu dzisiejszym Niemcy obchodzą swoje bale zapustne. Przez Polaków także bal narodowy będzie solennie wyprawiony, pora najlepsza do uwolnienia się od Niemców, kiedy się na balach znajdują. Pomieczyński nazajutrz odbierze list, w którym mu pod karą śmierci nakażą, aby się natychmiast do Peplina udał i tam jako pomocnik zamianowany biskupa o to się starał, żeby od tego rosporządzenia ruchowi szkodliwe do duchowieństwa i do ludu nie wychodziły.

Daléj Ceynowa mówił, iż przed niedawnym czasem radzono, co się ma zrobić z duchownymi, którzyby niechcieli do pierwszego powstania przystąpić. Z początku głosowano za ich śmiercią, lecz potem uchwalono, aby ich tylko nieszkodliwymi uczynić. Ceynowa, otrzymał misyą zdobycia Starogrodu, co w następującéj nocy ma być uskuteczniono. Niemcy na balu mają być napadnięci a kto opór stawiać będzie, ma, jak w ogóle osoby niebezpieczne, być ze świata zgładzony.

Jeżeli się rewolucya uda w polskich krainach, rząd z 5 członków pod jednym prezydentem ma być zaprowadzony i rząd ten w Krakowie stale zaprowadzonym zostanie.

Pomieczyński zeznał, iż przez takie nieprzewidziane objawienie prawie zmysły stracił i tylko na pół słuchał.

Przyszedłszy jednak cokolwiek do siebie oświadczył, iż o téj całéj sprawie nic niechce wiedzieć i bez przeszkody z strony Ceynowy i jego wspólników, z wikaryuszem Kandybą odjechał.

Powinności swéj niedopełnił Pomieczyński w uwiadomieniu rządu o wyjawioném mu przedsięwzięciu.

Obżałowany przyznaje, że w śledztwie przedwstępném poczynił te podania, jakie zamieścił akt oskarzenia. Co do rozmowy u Łobodzkiego, potwierdza treść, nie ręcząc za pojedyńcze wyrażenia się. Nie umie rozróżnić, co do Ceynowy w rzeczy saméj mówił, a co o nim pogłoska niosła.

Nie mógł zaś donieść władzy o tém co słyszał, bo to rzeczy nie były pewne, czas był za krótki i tylko kilku godzinami przedzielony od zamierzonego powstania. Ból głowy zwiększony podróżą nie tylko zagroził zdrowiu, ale i życiu jego. Przypuszczał, że sprzysiężeni pomyśleli o środkach do przeszkodzenia doniesieniu, nikt przeto go obwiniać nie może, iż myślał w takiém położeniu naprzód o ocaleniu własnego życia. Niebawem też doniósł biskupowi, o czém się dowiedział, pozostawia przeto sądowi, jaką wagę przywiąże do téj okoliczności.

Caynowa potwierdza, że obżałowany odradzał przedsięwzięcie. Obrońca składa zaświadczenia magistratu chełmińskiego, jako obżałowany był sobie prawowitym człowiekiem.

Powołany Kandyba stawa przed kratkami.

145.

Franciszek Kandyba, liczy lat 49, katolicką wyznaje religią, syn Jana Kandyby obywatela w Lessen zmarłego, otrzymał nauki w szkole klasztoru reformatów w Żurominie i od czterech lat wikaryuszem w Subkowie.

Był on przy rozmowach prowadzonych popołudniu dnia 21. Lutego 1846. przez plebana Pomieczyńskiego z Łobodzkim i Ceynową i aż dotąd mu z osoby i z nazwiska nieznajomym Kleszczyńskim o spisku i tegoż wybuchu, będąc tylko słuchaczem niemym.

Otrzymał atoli zupełną wiadomość o zamieszkach zbrodniczych, a szczególnie dowiedział się od Ceynowy, iż w nocy następującéj powstanie w Polsce i w Krakowie wybuchnie, iż Ceynowa został nadesłany, aby w Starogrodzie jako dowódzca na czele stanął i nań w téj nocy napadł, panów na balu resursowym uwięził i stajnią uzarską i arsenał szturmem zdobył; iż Pomieczyński dnia następującego miał się udać do Pelplina, aby nad biskupem już aresztowanym czuwał i mu przeszkadzał, gdyby chciał wydać szkodliwe dla rewolucyi rosporządzenia.

On także nie doniósł o zamierzoném powstaniu mimo wiadomości, zasłużył przeto na karę.

Odwołuje dawniejsze swe zeznania przed policyą i sądem złożone. Nie słyszał rozmowy u Łobodzkiego Przywołani Łobodzki, Pomieczyński i Ceynowa potwierdzają to, w części nawet w sprzeczności z dawniejszemi zeznaniami.

Występuje potém Franciszek Bojanowski,

146.

Franciszek Bojanowski, urodził się w Boleszynie pod Brodnicą, liczy lat 45, w seminaryum duchownèm w Chełmnie i w Pelplinie do stanu duchownego przysposobiony został, od wielkanocy 1845. r. pleban w Bobowie. Pleban Łobodzki, plebana Bojanowskiego o rewolucyi istnącéj w ogóle zawiadomił i wezwał go, aby się do Starogrodu do emisaryusza Trojanowskiego udał, od którego najściślejszą wiadomość o całéj sprawie otrzyma. Oznaczył w szczególności Bojanowskiemu Trojanowskiego jako emisaryusza tajemnego towarzystwa rewolucyjnego i Bojanowskiemu zwierzył się, że Trojanowski przy swoich niebezpiecznych zabiegach łatwo aresztowanym być może, iż to sprawie szkodzić nie może, ponieważ w takim razie w miejsce Trojanowskiego inny nastąpi.

Jeszcze przed pierwszem aresztowaniem Trojanowskiego, Bojanowski od gościnnego Węsierskiego w jego pomieszkaniu się dowiedział, że Trojanowski do rewolucyi polskiéj ludzi namawia i z nim się rozmówić pragnie. Przez to odebrał pewną wiadomość o przedsięwzięciu zbrodniczém, szczególnie od Łobodzkiego więcéj i o ważniejszych rzeczach się dowiedział, niż przez Węsierskiego władza.

Zaniechał o tem donieść władzy i przez to zasłużył na karę.

Nie Łobodzki jemu, lecz on Łobodzkiemu doniósł o pobycie emissaryusza Trojanowskiego w Starogrodzie. Dowiedział się o tém od gościnnego Węsierskiego. Nic ważnego nie wiedział o powstaniu.

Odczytano następnie sprzeczne z tém dawniejsze zeznania obżałowanego i Łobodzkiego.

Przystąpiono do słuchania świadków:

1) Gościnny Węsierski z Starogrodu zeznaje, że Trojanowski dn. 13. (?) wieczorem o wpół do dziesiętéj przyszedł do niego i powiadał mu o wyprawie na Starogród.

On (świadek) uwiadomił o tém landrata, a póżniéj Bojanowskiego z nadmienieniem, że już o tém doniósł landratowi. Daléj, że 21. Lutego była ciężka przeprawa do Starogrodu z powodu odwilży.

2) świadek Parkowski chłop z Brzeszna zgadza się z pierwszym świadkiem, co do trudnéj przeprawy z powodu odwilży.

Pan Michels uzasadnia następnie skargę przeciw obżałowanym, Pomieczyńskiemu, Kandybie i Bojanowskiemu. Wiedzieli oni o przedsiewzięciu, które mogło kraj narazić na niebezpiaczeństwo, gdyby do skutku przyszło. Rzeczą jest pewną, że mogli mimo trudności donieść o niém władzy i powinni być ukarani według §. 97. prawa karnego i według §. 504. odsądzeniod swego urzędowania.

Pokrzywnicki wywiódł, że w rzeczy saméj stawiły się obżałowanym Pomieczyńskiemu i Bojanowskiemu takie trudności, że nie mogli o przedsięwzięciu zawiadomić władzy, przeto też powinni być uznani za niewinnych. Obrońca Kandyby, p. Gall w krótkiéj przemowie z powodami przytoczonemi przez Pokrzywnickiego się zgadza, i wnosi także o uznanie go niewinnym.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Austrya.

Gazeta powszechna augsburgska donosi z Wiednia: cholera zrobiła u nas pierwszą zdobycz; w powszechnym lazarecie umarła dnia 7. b. m. jedna osoba niewątpliwie na azyatycką cholerę. Spodziewamy się, że ten przypadek pozostanie pojedyńczym, ale ze mimo to niezaniedbanym będzie żaden środek, aby nieproszonemu temu gościowi położyć ilę możności tamę, gdyby się chciał daléj rozszerzać. — Wiadomość zaś, która z pisma jednego południowo-niemieckiego przeszła do wielu innych, jakoby w Galicyi, Szląsku i Morawii wydarzyć się już miały przypadki cholery za zupełnie nieprawdziwą uważać należy. Tyfus wprawdzie i nader szkodliwa dyssenterya sprzątnęły wiele ludzi w niektórych powiatach Galicyi i w części Szląska, ale i te choroby ustają w skutku innego powietrza, które nam nawet już i mocne mrozy przyniosło.

Z nad Dunaju, d. 11. Października. — Słychać z dobrego źródła, że północne trzy mocarstwa w połączeniu z Francyą, zajmą w sprawach szwajcarskich pewne stosunki polityczne, zmierzające do interwencyi w koniecznym przypadku. Wyszłaby ona naprzód od Austryi i Francyi, a drugie mocarstwa by ją popierały. Za konieczny przypadek uważać tylko można wezwanie pomocy rzeczonych mocarstw ze strony siedmiu stanów rzeszy szwajcarskiéj, które stanowią tak nazwany związek oddzielny. Podług zdania owych mocarstw zasadzałaby się taka interwencya nie tylko na traktacie wiedeńskim, aleby nawet była obowiązkiem z ich strony.

Włochy.

Rzym, d. 8. Października. — Szczególny przegląd gwardyi obywatelskiéj i wojska liniowego, który wczoraj na wyraźny rozkaz Jego świętobliwości w Fersina przed Ponte Malle się odbywał był uroczystością, która tylko da się porównać z temi, które niedawno w Florencyi i innych miastach toskańskich podziwienie wszystkich uczestników wzbudzały, uroczystością którą, jak mówił hrabia Mamiani tylko wierszem trafnie opisać można. Po południu o 1széj godzinie, zgromadziły się wojska złożone z gwardyi obywatelskiéj, strzelców, linii, dragonów i artylleryi z cztrema działami na wielkim placu San Pietro; tutaj defilowali z towarzyszeniem muzyki i niezliczonego ludu, który ciągle Evviva wydawał przed Jego świętobliwością na placu, na którym toczyła się kiedyś bitwa między Konstantynem a Maxencіuszem. Po wykonaniu różnych poruszeń utworzono wielki czworobok składający się z jednéj strony z jazdy, naprzeciw niéj z artyleryi, a dwie drugie strony zajmowały gwardia civica i piechota liniowa. Wtenczas odkrył głowę sędziwy jenerał Zamboni i przebiegł konno walną przestrzeń, wołając z zapałem: Evviva Pio IX.! Wszystkie kapelusze i kaszkiety w mgnieniu oka na bagnety usadzono i huczne evviva Pio IX. ustać nie chciały. Na rozkaz złożyły broń gwardia civica i piechota, a jenerał zawołał: »Viva l' Italia, viva l'unione italiana!« Na ten znak rzucili się żołnierze i gwardyści obywatelscy jedni drugim w objęcia i nastąpiła scena wszystkich poruszająca, tak, iż ani jedno oko przytomnych,

od łez wolnem nie było. Nareszcie uporządkowały się znów wojska na znak bębna i trąby i wróciły z muzyką na czele do miasta. Ale kto zdoła opisać wejście do miasta? Na zawołanie: »światła!« dające się słyszeć z placu, oświecone zostało w mgnieniu oka całe korso jak najprzepyszniéj. Na czele jechał jenerał Zamboni ze swym sztabem, potem następowała gwardia civica, każdy batalion pod dowództwem swego pułkownika, między któremi książęta Piombino, Corsini, Doria, wielu synów książęcych znajdowało się w szeregach prostych żołnierzy; na końcu szły wojska liniowe. Każdy oddział witanym był niewypowiedzianemi okrzykami ludu, powiewaniem chustek i chorągwi, żołnierze wywijali bronią i odpowiadali Evviva l' Italia, evviva la lega italiana, evviva l'unione italiana! Obywatele i żołnierze, mężczyźni i kobiety ściskali się nawzajem. Artylerzyści nieśli swe kaszkiety na gołych szpadach, wskazywali na armaty i wołali: questi sono le nostre ragioni! a rozradowany lud odpowiadał: Vivano i cannonieri! Vivano i cannoni.

Francya.

Paryż, dn. 15. Października. — Journal des Debats przyznaje dzisiaj w artykule z Bern, że rząd francuzki zaprzedał broń kantonowi freiburgskiemu. W arsenałach znajduje się co rok pewna ilość wybrakowanéj broni, która się sprzedaje każdemu, co ją mieć chce, nie miał więc rząd przyczyny odmówienia jéj owemu kantonowi. W Szwajcaryi mówią przecież, że ta broń nie była bynajmniéj wybrakowaną, bo znajdowały się między niemi nawet cztery nowe armaty wzorowe.

Szwajcarya.

St. Gallen, 13. Paźdz. — Obywatele tutejsi są prawdziwie sine fine dicentes (bez końca mowiący). Już 11 godzin bez przerwy toczą się spory, a dopiero 13 mówców (5 radykalnych i 8 konserwatywnych) zabierali głosy. Jeżeli wszyscy będą z taką obszernością prawili, albo niektórzy kilkakrotnie przemawiali, to doczekamy się, że wielka rada będzie trwała dłużéj jak do 18. Października, w którym to dniu ma złożyć swą uchwałę w Bernie. Radykalni chcą się utrzymać przy swojém i z pewnością nawet do północy placu dotrzymają. Słychać, że konserwatywni uczynią wniosek, aby sprawę exekucyi oddać pod rozstrzygnięcie pierwotnych zgromadzeń ludu. Prezydent Müller i amman okręgowy Zündt napomykali to dosyć wyraźnie. Łatwo przewidzieć, że wniosek ten się nieutrzyma, ale mógłby obrady o jeden dzień przedłużyć. Mówili wszyscy z zapałem, a nawet z ogniem, ale nikt niepowiedział żadnéj nieprzyzwoitości. Od samego początku postępowano tak surowo, ze słuchaczom na trybunie drugiego ani trzeciego dnia nie było trzeba grozić, że mogą być z izby wypędzeni. — Wielkie rady kantonów St. Gallen i Graubündten małą prawda większością głosów, ale uchwaliły rozwiązanie związku odrębnego. Przy téj sprawie posłowie z St. Gallen na walnym sejmie Szwajcaryi głosować mają 1) aby sejm wydał proklamacyą. 2) aby reprezentanci Szwajcaryi zostali wyprawieni. 3) wolno posłom głosować i na środki pojednawcze, gdyby było podobieństwo, że się może utrzymać większość głosów. 4) że w razie potrzeby można użyć i broni. 5) że przy naruszeniu pokoju wolno użyć środków wszelkiego rodzaju. Większość 12½ kantonów przeciw zniweczeniu związku odrębnego jest zupełna i można się spodziewać, że sejm przystąpi do exekucyi, jeżeli skądinąd nieznajdzie się przeszkoda.

Lausanna, dn. 9. Października. — Wielka część transportu broni i amunicyi wysłanych z cytadeli Besançon do związku oddzielnego w Szwajcaryi wpadła wczoraj w ręce neuenburgskich górali. Znaleziono 400 broni ordynansowych francuzkich, i wielką ilość francuzkiéj amunicyi i potrzeb zaprzęgowych dla artyleryi. Rząd Waadlandski wysłał te wozy do Ifferten, gdzie teraz się znajdują. Słychać, że je przód z prostéj drogi sprowadzono nim im właściwy kierunek nadano; zwrócono je naprzód na drogę do Starsburga, potém nawrócono i skierowano je ku granicy szwajcarskiéj. Odnosząc się do téj wiadomości, donosi National o położeniu ambargo na statek parowy neuenburgski »Industriel«. Spodziewać się należy, że pisma rządowe francuzkie wyjaśnią, ile w tém całkiem zdarzeniu jest prawdy.

Księstwo neuenburgskie. — Wiadomości berneńskie niektórych radykalnych pism, nie sprawdzają się. Waadlandczykowie nie schwycili już żadnych dalszych wozów z amunicyą, a zabrany przez nich na jeziorze neuenburgskiém statek nie zawierał ani broni ani amunicyi. Strzelcy neuenburgscy nie przyprowadzili już więcéj takich wozów do Neuenburga. Oczekują one owszem po tamtéj stronie granicy francuzkiéj dalszych wypadków. W Neuenburgu zbudziło łupieztwo waadtlandzkie mocne oburzenie, a rząd zdaje się nie chcieć znosić cierpliwie podobnéj obrazy. W nocy 11. Października powołano batalion do Colombier. Razem wyprawiono wysłańca od rady stanu do wyśledzenia wydarzonéj zbrodni w Val de Travers. — Radykalne jednak pisma berneńskie grożą teraz rządowi neuenburgskiemu, postawieniem góralow spieranych przez Waadt i Bern. Między rządem neuenburgskim i deputowanym Stockmar (z Bern) zaszły znaczne poróżnienia. Pan Stockmar dopuścił się przeciw niemu obraźliwych i »potwarczych« wyrazów, napisał list do prezesa rady stanu pełen słów nie właściwych; wszedł w stosunki z nieukontentowanymi w kantonie neuenburgskim, i porozumiewał się z dowódzcą waadtlandskiego okrętu korsarskiego, oświadczyła przeto rada stanu, że zaufanie jéj utracił, missyą jego za ukończoną uważa, i wysłała pana Calame jako deputowanego do Bern. Podług gazety berneńskiéj miał jednak tenże wrócić napowrót, nie mogą nic do skutku doprowadzić.

Niemcy.

Frankfurt nad M. 15. Października. — Wiadomości nadeszłe ze Szwajcaryi a głównie o posiedzeniu wielkiéj rady kantonu St. Gallen stają się powodem tego smutnego widoku, że wybuch wojny w dawnéj Szwajcaryi lada chwila nastąpi. Słychać, że w tym przypadku Związek niemiecki zarządzi środki ostrożności przy granicy szwajcarskiéj a jego wojska będą działały w porozumieniu z austryackiemi. Wielu bogatych Szwajcarów, unikających burzliwego zajścia i mało znajdujących interessu w sprawie narodu, najęło tymczasowe pomieszkanie w naszéj okolicy.
